

KRUKI to wyrodni rodzice

Nieprawda. „Któż gotuje krukowi pokarm jego, gdy dzieci jego do Boga wołają a tułają się, nie mając pokarmu?” czytamy w „Księdze Hioba” (Hi 38, 41), co niewątpliwie przyczyniło się do złej sławy krukowatych. Kruki i tak nie mają najlepszego image’u, mówi się o nich, że polują na jagnięta i małe zwierzęta, a poza tym przynoszą nieszczęście.

Ale żeby kruki nie troszczyły się o swe młode, tego nie można im zarzucić. Wręcz przeciwnie, troszczą się o lęg z poświęceniem i żarliwością. Robią tak wszystkie ptaki z rodziny krukowatych (*Corvodaе*), oprócz kruków są to czarnowrony, kawki i sroki.

Nagie i ślepe młode są troskliwie karmione, rodzice usuwają też ich odchody. Lecz po sześciu tygodniach młode muszą opuścić gniazdo, więc faktycznie można od czasu do czasu zobaczyć jakies pisklę, które nie potrafi jeszcze latać i siedzi, wydawałoby się, samotne i opuszczone na ziemi. Ale rodzice są niedaleko, obserwują i chronią potomstwo, i inaczej niż twierdzi Biblia, dorosłe ptaki nadal pomagają młodym w poszukiwaniu pokarmu.

Według norm oświeconego ideału wychowania rodzice krukowatych zachowują się więc wręcz wzorowo. Oferują potomstwu dużo ciepła i czułości, lecz przyzwyczajają swe młode również do wczesnej samodzielności, nie spuszczając ich przy tym z oczu. Pod tym względem kruki mogłyby być przykładem dla wielu rodziców ludzkich.



I CO? CZŁOWIEK CHCE TYLKO
ZOBACZYĆ, JAK KRUKI WYCHOWUJĄ
SWE DZIECI, ŻEBY WZIĄĆ Z NICH
PRZYKŁAD, A TE GO ATAKUJĄ.

Od JEŹDZENIA NA ROWERZE można zostać impotentem

Prawda. Rowerzyści płci męskiej, ale też żeńskiej, znają to uczucie, kiedy to po wycieczce rowerowej okolica genitaliów jest jakby pozbawiona czucia. Przyczyną tego jest fakt, że w czasie jazdy na rowerze duża część ciężaru ciała naciska na krocze. Naczynia krwionośne i nerwy ulegają zgnieceniu, co odczuwamy jako zdrętwienie, które jednak szybko mija. Ale czy dużo jeżdżący muszą obawiać się trwałych uszkodzeń?

Ten pogląd od lat lansuje urolog Irwin Goldstein: „Istnieją tylko dwa rodzaje rowerzystów płci męskiej. Jedni są impotentami, drudzy się nimi staną”. „Dopływ krwi do ciała jamistego penisa w trakcie jazdy może spaść aż o 80%”, twierdzi urolog z Kolonii Frank Sommer. W tym momencie nie jest to dla rowerzysty takie ważne, lecz lekarze donoszą również o trwałych uszkodzeniach. U tego, kto ma zwyczaj przejeżdżać tygodniowo 100 km, zmniejszony dopływ krwi prowadzi do zmian tkanki penisa – staje się bardziej bogata w tłuszcz i tworzą się blizny, a ponieważ może przyjąć mniej krwi, erekcje stają się słabsze. Dowiedziono tego również doświadczalnie, na rowerzystach amatorach i biorących udział w wyścigach.

Jak można temu zapobiec? Ważne dla obciążenia krocza jest siodełko. Wąskie siodełka powodują przesunięcie ciężaru właśnie w to miejsce. Mężczyźni nie powinni się wstydzić i używać tak zwanych siodełek damskich, które mają więcej powierzchni wspierającej. Najlepsze są siodełka owalne,

z których między nogi nie wystaje żaden „nosek”, który uci-
skałby wrażliwe naczynia i nerwy. Siodełko powinno być
przechylone w przód, a jego wysokość tak ustawiona, żeby
nogi nigdy nie były całkiem wyprostowane.

SZCZURY mogą się dostać przez toaletę do mieszkania

Prawda. Historia o aligatorach w sieci kanalizacyjnej (str.
20–22) to legenda – ale że szczury zamieszkują rury w pod-
ziemnym świecie, to gorzka prawda. I rzeczywiście, od czasu
do czasu udaje im się wspiąć przez pionowe kanały, nawet
na wysokość kilku pięter. Idzie im to szczególnie dobrze, gdy
rury są już stare, a ich pełne szczelin ściany ułatwiają gryzo-
niom wspinaczkę. Wtedy zwierzę musi jeszcze tylko zanur-
kować przez wypełnione wodą kolanko toalety – i już siedzi
w muszli klozetowej. W intymnym momencie trafić na takie
odwiedziny – to nie jest miłe wyobrażenie. Rozwiązanie jest
tylko jedno – zamykać klapę! Też nie zawsze pomaga, bo
żadne przygód szczury nadgryzały już nawet klapy.

Przyczyną plagi szczurów jest przede wszystkim zły oby-
czaj wyrzucania do toalety resztek jedzenia. To nęci zwie-
rzęta, nie tylko w kanalizacji, lecz również w prywatnym
pionie kanalizacyjnym. Resztki jedzenia należy wyrzucać do
zwykłych koszy na śmieci domowe albo na kompost. Nawia-
sem mówiąc, w sprzedaży można znaleźć „klapki jednokie-
runkowe”, które wbudowuje się bezpośrednio za toaletą
w rurze odpływowej. Takiej klapki szczur nie otworzy, żeby
nie wiem jaki był cwany.

Panowie feudalni mogli egzekwować

„PRAWO PIERWSZEJ NOCY”

Nieprawda. Choć sformułowanie „*ius primae noctis*” weszło na stałe do literatury światowej. W sztuce Pierre’a Beaumarchais’go *Wesele Figara*, która stanowi pierwowzór literacki do libretta opery Mozarta pod tym samym tytułem, chodzi właśnie o to prawo.

Pytanie nie dotyczy tego, czy w feudalizmie występowały przypadki molestowania chłopów pańszczyźnianych przez dziedzica – niewątpliwie dochodziło wtedy często do gwałtów. Nierzadko też chłop musieli sobie kupować u dziedzica prawo do zawarcia małżeństwa. Ale czy „*ius primae noctis*” było zalegalizowanym, gwarantowanym prawem? Prawie wszystkie poszlaki wskazują, że nie.

Zacznijmy od tego, że w nauce chrześcijańskiej, przede wszystkim katolickiej, dziewictwo ma status kultowy. Nie pasuje tu wobec tego przyznanie prawa do pozbawienia dziewictwa komuś innemu niż prawowitemu mężowi. Poza tym, kiedy chłopci w XVI wieku zaczęli podnosić głowy i żądali zniesienia wszelkich niesprawiedliwości, to nie było wśród nich rabowania dziewictwa przez dziedzica.

Wreszcie brakuje na to po prostu dowodów. Historycy znaleźli coś na ten temat tylko w małej gminie szwajcarskiej Maur. Tam faktycznie istniało kiedyś prawo rządcy (czyli wójta gminy) do spędzenia nocy poślubnej z każdą panną młodą w gminie. Lecz nie przypuszcza się raczej, że to prawo rzeczywiście wykorzystywano.

Podręczny słownik niemieckiej historii prawa podsumowuje to tak: przywilej dziedzica do uczestniczenia w nocy poślubnej poddanej nigdy nie istniał. Jest to najwyraźniej wytwór męskiej wyobraźni, którego nie da się wyplenić.

W świecie zwierząt występują

PRAWO- I LEWO-„NOŻNE” ALBO „RĘCZNE”

Prawda. Nie tylko ludzie, lecz również wiele zwierząt przedkłada jedną kończynę nad drugą. Niektóre koty na przykład najczęściej prawą łapkę sięgają po kłębek wełny, są prawo- i lewo-„ręczne” konie, duże szczypcy krabów z rodzaju *uca* mogą znajdować się po lewej lub prawej stronie. Nawet u mątw zaobserwowano, że mają ulubione ramię, którego używają do poszukiwania zdobyczy w jaskiniach. Korzyść ewolucyjna takiej „ręczności” polega na tym, że gdy zwierzę określoną umiejętność trenuje jedną kończyną, to dochodzi do większej sprawności, niż gdyby dzieliło czas ćwiczenia na dwie, cztery czy nawet osiem kończyn.

Inną kwestią jest, czy również w świecie zwierząt istnieje nierówny podział „ręczności” w populacji, tak jak u ludzi, gdzie praworęczni stanowią 90%. Dotychczas twierdzono, że nie, że dominacja ludzkich praworęcznych musi mieć coś wspólnego z kulturą i językiem. Nowe wyniki badań wskazują jednak, że taka dominacja występuje również u niektórych gatunków zwierząt. Na przykład u morsów stwierdzono 66% „prawopłetwnych” (i tylko 4% „lewopłetwnych”, reszta używa pyska), a u pewnego gatunku wron na Nowej Zelandii przewagę „prawoocności”. Ptaki zwracają